

Satyr (nowy) polski, który się wraca

z Bukowiny wołoskiej.

z r. 1648. Książka pod tytułem

[illegible]

6

NOWY SATYR Polski,

Ktory ſię wraca z Bukowiny Wołoskiey.

Do ktorego przydana

Perſpektywá krotka, po żáłoſney klęſce roſproſzenia Woyskowego zá Konſtántynowem.



Sátyr Polski.

Oſzedłem był precz z Polſki aż do Bukowiny
Wołoſkiey/ czekáiący poćieſzney nowiny.
Jeżeli iuż poroſły wyrąbáne láſy/ (czáſy
Kedym ia przemieſzkiwał w moie dawne
Kiedy ieſzcze ni Komieg/ ni Szkut budowano/
Ani żadnych Towárow do Gdańſká ſpuſzczano.
Ale kiedy woienne prace opuśćili/
A handlow ſie kupieckich Polacy chwyćili/
Ná Szkuty moie leśne gmáchy wyrąbáli/
A zátym mie od ſiebie precz z Polſki wygnáli,
Tám mieſzkaiąc teſkno mie przećie názad było
Iże mi w geſtych láſách przemieſzkiwáć miło.
Wracam ſie z tą nádzieią że roſłe záſtáne
Láſy/ y w obyczáiách iuż lepſzą odmiáne.
Alić ieſzcze mniey láſow niż pierwey záſtałem;
Z obyczáiámi/ ktorych przedtym nie widziałem
Gorſzymi/ bo iuż widze niemáſz ták nic złego/
Coby ſie nie trzymáło Zołnierzá Polſkiego.
Bo ſie w nim wſzytkie zbrodnie nagorſze znayduią/
Wydzierſtwá/ wſzeteczności/ aż názbyt pánuią.
Pomnie to/ iże mezni Polacy bywáli/
Rzadko to żeby kiedy z bitwy vćiekáli
Ták ſprośnie/ iákom widział nie dáwnymi czáſy/
Kiedy ſwe porzućiwſzy w obożie koláſy.

W ten

W ten lás/ kedym ia śiedźiał/ nie ieden śie schronił
Vćiekszy/ á to większa/ że go nikt nie gonił.
Ide dáley przez Wioski/ á w nich nárzekáią
Wszyscy wobec/ y srodze bárzo przeklináią.
Zołnierzow/ co niedawno tedy przechodźili/
Boday pozábiiano/ by śie niewrócili.
Owo mnie obucháми srodze potłuczono/
Mnie żone/ á mnie corke sromotnie zgwałcono.
A mnie skrzynie odbiwszy / co było pobrano/
A sámego kijámi precz z domu wygnano.
Polettkámi nászymi wozy ládowáli/
Gesi/ kury/ prośietá/ bárány rzezáli.
Zdárto kożuch ze grzbietá/ sukniá/ czapke wźięto/
Y v komory kłotke zámkniona vćięto.
Tám co było zábrano/ sprzet wszytek domowy/
A z iárzmá wyprzągáli woły/ z obor krowy.
Rzadko że śie stácyą ktory kontentował/
Acz y ten hoynie sobie ieść dáć roskázował.
Siłá to dáć báráná chłopkowi cáłego/
Czworo kur/ dwoie gesi/ o raz ná iednego.
Chlebá/ piwá/ gorzałki/ y miodu/ y winá/
Y tá ich rosproszyłá nabárźiey przyczyná.
Ze ták sprosnie vćiekli bez gwałtu żadnego/
Bo żołnierz nie máiący sumnienia dobrego.
Nie ma sercá do bitwy/ owszem wielka trwogá/
W sumnieniu/ bo ten káżdy co obráźił Bogá.
Widząc śmierć przed oczymá/ leka śie y boi/
A zwłaszczá gdy mu z Mieczem kto nád kárkiē stoi.

 A iákiesz

A iákież to sumnienie w tym Rycerstwie było/
Co się wszetecznicámi w ten czás osádziło.
Gdy było Bogá błágáć/ zá grzechy żáłowáć/
To oni w ten czás strászny woleli łotrowáć.
Kto ma grzech przed oczymá/ ten ma złe sumnienie/
Trwogá w sercu/ gdy idzie o dusżne zbáwienie.
Dawni żołnierze ktorzy w mestwie przodkowáli/
Kiedykolwiek się brzydkich roskoszy chwytáli
Mestwo swoie trácili/ á co cnoty było/
Przez pijáństwá zbyteczne wszystko się tráciło.
Záś potym gdy się tylko w złościach powściągáli/
Znácznie zwycięstwá z sławą wielką nabywáli.
V Bogá to iest Szláchćic/ kto cnotę miłuie/
Y ktory się poczćiwie ná świećie spráwuie.
Tákie w cenie Szláchectwo v mądrych bywáło/
Co nie ták szczęśćiem/ iáko Cnotą przodkowáło.
Niedbáć coby szczęśliwość Páństwu przynośiło/
Y coby buntownikow śmiáłość vkroćiło.
Nie tylko rzecz iest głupia/ brzydka/ y zelżywa/
Ale owszem niezbożna/ łotrowska/ brzydliwa.
A ći co się zá swoie Bráćią zástáwiáią/
Tácy tylko nawiększą miłość oświádczáią.
Iáko o iednym Kśięgi święte wspomináią
Máchábeyskie/ y wielką sławę mu w tym dáią.
Iże pod czás nieszczęśćia ludu Zydowskiego/
Powstał ieden wodz mężny/ sercá rycerskiego.
Do ktorego się bráćia inszy przywiązáli
Wszyscy ktorzy y z Oycem iego przestawáli.

Ten

Ten rozßerzył ßeroko ſławe ludu ſwego/
Włożywßy ná ſie zbroie Gigáſá meżnego.
Broń przypáſał woienną do vtarczki krwáwy/
Y obronił obozu/ iáko Hetman práwy.
A ſtał ſie iák ieden Lew w dźiełách ſwych potężny/
Y iáko młody Lewek w łowách prędkich meżny.
Náćieráiąc ná łotrow wßędzie ich ßukáiąc/
Tych co trwogi czynili mieczem vprzątáiąc.
Rozgromił złe łotroſtwo/ pozábijał wiele/
A vćießył zwyćieſtwem ſwoie przyiaciele.
Y tuć ſie ználáſł táki/ o czym powiádáli
Wßyſcy/ ktorzy z Obozu hurmem vćiekáli.
Ze miał dźielność y meſtwo ſerce nie ſtrwożone/
Y ßcześćie iuż w tym boiu nie raz doświádczone.
Bo nie dawno/ gdy ſie z nim to hultáyſtwo biło/
Szerokie pole bárzo trupem ſwym okryło.
Miał y miłość v wßyſtkich/ ktora to ſpráwiłá/
Ze máła wielkiey kupy garzſtká nie liczyłá.
Miłość á poſłußenſtwo wßego dokázuie/
Gdźie to ieſt/ o wygráną wodz ſie nie fráſuie.
Ktory cnotę á Bogá ma w pámięci ſwoi/
Ten ſie nigdy nie trwoży/ nigdy ſie nie boi.
Kto ſie do woyny bierze/ niechay ma ná pieczy/
Y ná myśli ſwey nośi trzy powinne rzeczy.
Wprzod áby ſwey Oyczyźnie/ w ktorey ieſt zrodzony
W ktorey wiárę wźiął świętą/ w ktorey ieſt okrz=(czony
Szczerze ſłużył nie ßárpiąc/ áni iey zdźieráiąc/
Ni przez bunty woienne prywat dopináiąc.

Ani z plácu vćiekał/ gdy bitwá przychodźi
Lecz zá nie krew swą wylał/ iák sie dobrym godźi.
Do teyże ma wieść insze kompany miłośći/
Y pobudzáć do rowney z sobą życzliwośći.
Druga/ Ewángeliey áby bronił świety/
Gdy sie ná nie wyuzda bluźniercá przeklety.
Toć to Przodkowie stárzy z dawna záchowáli/
Iże w Ewángelią mieczow dobywáli.
Dáiąc znáć/ iże przy niey do gardł swoich stoią/
Krwie swoiey zá nie wylać namniey sie nie boią.
Trzećia/ by dobrą sławe odniosł z męstwá swego/
Y zá przysługe poznał Krolá łáskáwego.
Od sławy Słowak rzeczon / sławy nabywáli
Słowacy/ przez miecz krwáwy/ y ták sie też zwáli.
Wácław/Bolesław/Przecław/Iánisław/Sierze-
żysław /
Zdźisław/ Przemysław/ Czesław/ Bogusław /
Stánisław.
Ták sobie sławe dobrą záwsze smákowáli
Słowacy/ że imioná z niey sobie dawáli.
Káżda Rzeczpospolita ma w sobie trzy stany/
Gmin prosty/lub pospolstwo/ Szláchtę y Kápłá-
(ny.
Kápłani chwały Bożey áby przestrzegáli/
A Szláchtá zá Oyczyznę by sie zástawiáli.
Lud zásie pospolity ma rolą spráwowáć/
Rzemiosł rozmáitych vstáwnie pilnowáć.
Szláchtá Oyczyzny broniąc sławe odnośili/
Zá ktorych sie Kápłani w Kośćiołách modlili.
A rzemie-

A rzemieślnik rynsztunki woienne gotował/
Y sam sie do Obozow z nimi wypráwował.
Ale w ciągnieniu zdzierstwá żadnego nie było/
Bo w ten czás z żołdu swego wszystko woysko
Záczym idącym wszyscy dobrego życzyli/ (żyło.
Prosząc Bogá z Kápłany/ áby zwyćiężyli.
Dziś tych modlitw niesłycháć/ tylko przeklinánie/
Y o pomstę do Bogá zá zdzierstwo wołánie.
A zátym szczęśćia nie mász/ gdyż go Bog nie dáie
Tákowym/ co im káżdy z wielkim płáczem łáie.
Aleć y to nie mnieysza przyczyná wászego/
Nieszczęśćia/ odstąpienie Kośćiołá Swiętego.
Bo iákośćie Kośćiołá tego odstąpili/
A rożnych sie bluźnierskich sekt iedno chwyćili.
Zárąz zgodá zginęłá ktorąśćie kwitnęli/
Teráz iuż przez niezgodę w pułeśćie zginęli.
Bo poko iedẽn Kośćioł/ iedná wiárá byłá/
Y iedná Kazálnicá słow Pańskich vczyłá.
Jedne zgodę mieliśćie gdzieśćie sie rzućili/ (byli.
We wszystkich swych zamysłách sławnymiśćie
Y vfáliśćie sobie/ czego dziś nie maćie/
Bo sie w wierze á zátym w sercu nie zgadzaćie.
Kiedy sie kto Kośćiołá puśći prawdziwego/
Ten nic wyznawcom inszym nie życzy dobrego.
Łácna tego iest probá/ weyrzy w Niemieckie kráie/
Gdzie ieszcze dla rożnych wiar woyná nie vstáie.
A przedtym tá kráiná wielki pokoy miáłá/
Dokąd ieden á Rzymski Kośćioł wyznawáłá.
Znác

Znáć że ten Kościoł Swięty ma Bogá pokoiu /
Ktory pokoy przynośi nie krwáwego boiu
Miedzy ludem rozśiewa / bo krwie rozlewánie
Przeczy Bogu / y łamie iego przykazánie.
Przeto iedność wyznánia poki byłá w cále
Kośćiołá / ktory Chrystus záłożył ná skále.
Chwálá Bogu kwitnełá / miłość pánowáłá
Bliźniego / áni śie krew wiernych rozlewáłá.
A teraz iáka miłość iest przećiw bliźniemu /
Táka / ážeby wydrzeć wszytko vbogiemu.
Wydárłeś żywność chłopku / wydárłeś y zdrowie /
A ieszcze go po bokách okłádasz surowie.
Każąc dáć / á on nie ma co sam ieść chudźiná /
Y to mu będźie wielka do śmierći przyczyná;
Ześ ziadł czym śie miał żywić: O nędzni chłopkowie
A ktoż wásze ćiężary y nędze wypowie?
Wy pobor / wy stácye / wy z łanow dáiećie
Skłádki często / á dawáć nic nie vstáiećie.
Widźi Bog wásze krzywdy / y głos wasz płáczliwy
Słyszy / y iuż vczynił Dekret spráwiedliwy.
Stácye wniwecz wszytkich chłopkow obroćiły /
Ktore przedtym zá dawnych Zołnierzow nie były
Dawáne / przećie oni walecznemi byli /
Chociayże z vbogiego żołdu śie żywili.
Bo zá Krolá Stefaná po ośmi płácono
Złotych ná ćwierć Husárzom / przećie nie nędzono
Stácyámi vbostwá / záś zá Zamoyskiego
Do Inflant podwyższono im żołdu większego.

Iuż

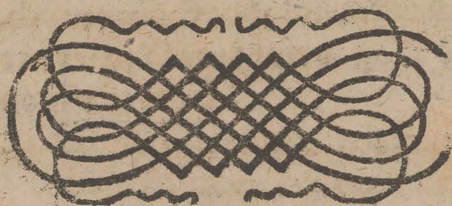
Już po złotych pietnastu Husárze bieráli
Ná ćwierć ná koń/ á stáciy ná ten czás nie ználi.
Ták wroże/ te stácye ieśli nie vstáną/
Iż wam wszytkim przyniosą zgube opłákáną.
Ciezka to/ Pánu robić/ czynsz dáć z podátkámi.
A częstymi niszczyć sie chłopkom poborámi.
Jeszcze karmić żolnierzá nielitośćiwego/
Ktory zdzierstwem wyniszcza chłopká vbogiego.
Bo obuch vkazawszy/ áby wszytko było/
Muśi dáć/ y pod serce choćby sie co skryło.
Zátym z musu gdy wyda wszytko ták ćiezkiego/
Przychodźi do vbostwá zárázem wielkiego.
Jeden Mus/ druga potwarz ći Pánowie máią/
Przez ktorą czego trzebá często nábywáią.
Bo gdy przeczuie kędy kogo pieniężnego/
Albo to wie że w stáyni ma koniá dobrego.
Lubo rynsztunek iáki/ wprzod ná czeladź suka/
Zmyśliwszy/ że mu bałta zginełá/ y szuka.
Bądź to szable opráwney/ y táka przyczyná
Jest/ że przy gospodarzu w tym zostáie winá.
Ták nieborak iednáiąc/ muśi pozbyć swego/
Co czyni vchodzący kłopotu dálszego.
Owo zgołá ten żołnierz wszytek zdzierstwem żyie/
Bo gdy wmieśćie swoy przez dźień żołd ieden przepiie
Ná wśiách tego vbogich ná chłopkách wetuie:
Ktore w krąg obieżdżáiąc zbytecznie hrábuie.
Ná páre koni służy: Rydwan sześćią idźie/
Kilká czeládźi ze psy: pátrz co tu wynidźie.

B Tákową

Tákową zgráie ieden chłopek żywić muśi /
Dobywa gdźie co schował : gdy zá gárdło duśi.
Nád to iesżcze beczkámi wysyłáią winá
Do domow / z tego zdźierstwá / to iuż nie nowiná.
Widźiałem to ná oko / wiem czyie to było
Wino / lecz go nie wspomnię / boby mu nie miło.
Widźiałem y szesnaśćie owiec zá wozámi /
Co do domu posłano z cudzymi połćiámi.
Co ie woły ćiągnęły w ćiągnieniu pobráne /
Gdźie naczynie wydárte chłopkom iest posłáne.
Owo zgołá / nie mow ták / że to chleb Rycerski /
Ale go słusznie názwiesz iże iest wydźierski.
Krol Kázimierz gdy bitwę zwiodł pod Choynicámi /
Máiąc czterech Hetmánow wten czás z Krzyżakámi.
Woysko iego strwożone záraz tył podáło /
Ledwo było że Krolá tám nie odbieżáło.
A to woysko tákże się do zdźierstwá rzućiło.
Duchownym wśiom y chłopom bárzo ćieżkie było.
Ták bowiem tych Bog karze co nielutośćiwe
Sercemáią ná ludźie / potym boiáźliwe
Mieć będą : tácy bowiem záraz vćiekáią /
Gdy vyrzą nieprzyiaćioł / áni się potkáią.
Dobre spráwy nágradza dobrze spráwiedliwy
Pan Bog / ále złośliwym iest nielutośćiwy.
Nie iużeś przeto wolen / żeś chorągiew zwinął /
Gdyż ćie czeka karánie / iesżcześ nie przepłynął.
Mniemasz żeś iuż bespieczny / iuż ći odpusżczono /
Żeś to vćiekł: poczekay / dáley odłożono.

Bo gdy

Bo gdy ieſzcze przyczyniſz wiecey niezbożnośći/
  W ten czás doznaſz ná ſobie karánia oſtrośći.
Porzuććieſz te niezbożność/ y złośne nałogi/
  Niechay was nie przeklina wiecey chłop vbogi.
Boiaźń Bożą przed oczy ſobie pokładayćie
  W cnoty dobre / y męſtwo śiebie záprawiayćie.
A vyrzyćie/ że prędko łáſkáwego Páná
  Doznaćie/ przyidźie zátym ſzcześliwa odmiáná.
Ze ktorzyśćie tak ſprośnie teraz vćiekáli/
  Pod źiemią Nieprzyiáćioł będźiećie ſzukáli.
Przyimićieſz co wam SATYR vbogi powiedźiał
  Prawdę/ ktorey ſię od was ſámychże dowiedźiał.
Jeśli też świętey prawdy nie rádźi ſłyſzyćie/
  A bić zechcećie/ pewnie mię nie dogonićie.





PERSPEKTYWA KROTKA.

Po żáłośney klęśce rośproszenia Woyskowego zá Konstántynowem.

Nisi conuersi fueritis, gladium suum vibrauit: Arcum suum tetendit, & parauit illum. Psalm: 7.

Wrzesławna Polsko w tym ośieroceniu
A nieprzyiaćioł zdraycow twych zmocnieniu.
Ze ćie Bog wesprze reką swey możnośći/
Nie trać vfności.

Jáko w dźień iásny w śrzod miłey pogody/
Pioruny wstáły/ dżdże y srogie wody:
Ták kiedyś w wdźięcznym pokoiu śiedźiáłá/
Krew ćie zálałá.

Od wschodu słońcá twoy własny poddány
Kozak bezecny pospolu z Pogány/
Burzą okrutną Páństwa twe przechodźi/
A we krwi brodźi.

Nie ták

Nie ták wysokie Cedry gdy stánely
W wierzchách Libanu / gdy niebá dotknely /
Wiátr nagly lamie / y chyli ku ziemi /
Silámi swymi.

Iáko twą zwierzchność y władzą wrodzoną
Zrzuca ten wicher / á złością szaloną
Chce swych dziedziców z gruntu wykorzenić
Wszytko odmienić.

Już Duchowieństwo Kápłany wielebne
Zábiia / znośi przez śmierći hániebne.
Już puste stoią máiąc krwie nápoły
Z trupem Kośćioły.

Pánowie / ktorych moc ludźmi władáła /
Ostábli / ták ich Fortuná mieć chćiáłá /
Że przed własnymi chłopy zbiegáć muszą /
Záledwie z duszą.

Rycerstwo Polskie / ktore Lwom rownáło
Już sie Dnieprowym psom ná pośmiech sstáło /
Męstwem poddány Rolnik dokázuie /
Woyská szykuie.

Ozdoby Mátron / kłosy vczćiwośći /
Y kwiáty wdzieczne Pánienskiey czystośći /
Sprosna od dzikich pol idąc (ách biádá)
Száráńcza ziada.

Miáſtá pozorne ludzkie przytukenie/
Przyſzły ná nędzne teraz ſpuſtoſzenie/
Wſzędy płácz/ lament/ krew ćiecze rzekámi/
Boże bądź z námi.

Mátki ſwych dziatek włáſnych odbiegáią/
Małżeńſtwá ſmutne z ſobą ſię rozſtáią/
Jedne dla śmierci/ drugie dla ćiężkośći/
Spolney żáłośći.

Potomſtwá ktore Rodźicow ćieſzyły/
Teraz więkſzego żalu nábáwiły/
Gdy ná ich śmierći okrutne pátrzáią/
Aż vſycháią.

To widząc/ widźmy co widźieć potrzebá/
Ják w Perſpektywie/ że te plagi z niebá.
Przez co kto zgrzeſzył/ przez to też przychodzą
Słuſznie nas ſzkodzą.

Nic ſpráwiedliwość wieczna nie poczyna/
Czegoby własna nie byłá przyczyná/
Obaczmyſz grzechy/ pátrząc ná karánie/
Iż ćierpiem zá nie.

Naprzod gdy widźiem ohydę w Kośćiele/
Było znáć y tám Boſkich vraz wiele.
Przeto w nich woli Bog mieć te niekráſę/
Niż grzechy náſze.

Oſoby

Osoby gorne Stanu wielmożnego
Niebá głowami tykáli sámego /
Aże iák ludźie szwánkowáć nie mieli /
Ták rozumieli.

Niektorych żywot / ieść / pić / roskoszowáć /
O swych poddánych nic nie záwiádowáć /
W zámknieniu śiedząc / ktory dźień nie wiedzą /
Aż kiedy iedzą.

Dopiero z kuchnie idą Minucye /
Wszákże ná posty mamy Inducye /
W rádźie zás v nich ten bywa przednieyszy /
Im kto złośnieyszy.

Rádzą sie Zydow kiedy chłopy łupić /
Bo trzebá wiecey folwárkow przykupić /
Szkodá przypuszczáć z skárgą poddánego /
Wźiąć dar od niego.

Ná opák iuż sie żydzi Pánow rádzą /
Jeśli bespieczno tám gdźie sie prowádzą.
A wśi co z chłopskiey łupieży kupili /
Chłopom puśćili.

Pátrzćież co chłopow Pánowie nie ználi /
Jáko sie teraz chłopi znáć im dáli /
A tych co tylko leżąc brzuchy tuczą
Rozumu vczą.

Ach zá-

Ach żáłośnieysza: żálaćby ſie łzámi/
Idą Pánowie do chłopow z pocztámi.
Chłopi to biorą/ sámych nie puśćili/
Precz rozpłoszyli.

Pánowie przedtym nie szli; gdy przed nimi
Nie był kto/ teraz bieżą przed drugimi.
Ták to Bog vmie hárdość ludzką ſkromić/
Y grzechy gromić.

Pożal ſie Boże Zamkow/ fortec zacnych
Że przyszły do rąk dziedzicow niebácznych.
Ktorzy co wiekom Przodkowie sſtawiáli/
Márnie ſtradáli.

Bo rząd puśćili dla wczáſu gnuśnego
Ná lekkie ſługi/ sámi ni doczego/
Gdy bánkiet/ to w brod/ gdy w obronę trzebá/
Aż niemász chlebá.

Prochow nie pytay/ wszytkie wyſtrzelano/
Ná tryumf/ kiedy gośći częſtowano.
Lepiey nim było ſwych zdraycow częſtowáć/
A triumfowáć.

Wszedł nieprzyiaciel wszedźie iák ná gody/
Nie było żadney ogniſtey przeszkody.
Zamki záſtawa puſte bárzo śmiele
W nich ármat wiele.

Ziemiánie

Ziemiánie koniá niechawßy y zbroie/
Woleli Pániom swym kupowáć stroie.
Juz widzą że stroy miley nie obroni/
Bez zbroi y koni.

Do cudzey ziemie co żywo śle syny
Dla Polityki/ y ná ogledziny/
Aż iuż y stárzy zá nimi zmierzáią/
Dom porzucáią.

Ten nam zysk Cudza Ziemiá vczyniłá/
Zmiekczyłá mestwo/ ßczerość zámieniłá
W chytrość/ rospustę/ obłudę táiemną/
z Strátą dáremną.

Wytrwayćie iedno z tymi przeiazdzkámi/
Przyidą tu do nas Cudzoziemcy sámi/
Będziem mieć w domu ßkole koßtem mnieyßym/
Kto z nas meżnieyßym.

Zołnierze ćieżcy byli ná poddáne/
Przeto tráfili też ná wyuzdáne/
A chłopom zá złą spráwą (niewiem czyią)
Dáli stácyą.

Pánny po Włosku tylko á Fráncusku
Stroyne/ ßat Polskich niemáß ni po Rusku.
Przeto od dzikich meżow obnáżone/
Cory pießczone.

C Ledwie

Ledwie wiedziano iako Poſag cenić/
Kiedy ſie przyßło Młodzieńcowi żenić/
Człowiek ſam zá nic gdy nie było mienia
Do ożenienia.

Nie ták to w Polßcze z dawnych lat bywáło/
Cnotę ważono/ choć doſtátkow máło.
Jedno miáło być w ſtadle z máietnośći/
Drugie z grzecznośći.

Káwálerkámi teraz ſie płeć zwálá/
Lepieyby byłá żołnierką zoſtáłá/
Wzięłá nieſtetyß Kozáckie názwiſko/
Y naśmiewiſko.

Dziatki co iedno ná świát ſie pokażą/
To iuż Rodźicy dla nich wßytko ważą/
Złoto y srebro/ ßáty/ máietnośći/
Gárną w chćiwośći.

Aż gdy naybárziey te gotuią mienia
Sami ſie nißcząc dla ſwego plemienia/
Y dźieći/ y to co zebráli ginie/
W iedney godźinie.

Miáſtá bywáły plácem pobożnośći/
Y náuk rozlicznych y ſpraw w vczćiwośći/
Lecz że ſie roſpuſt y nierządow ięły
Przez to zginęły.

A kto

A kto wyliczy iáko z wiela złego
Przyczyn dáliśmy do gniewu Boskiego:
Zbądźmyż występkow / zbędziem y karánia /
Bez omieszkánia.

Przywroćmy święte Polskie obyczáie /
Niechay przywoźna przewrotność vstáie /
Pobożność stárych Polakow wzbudzaymy /
Bogá błagaymy.

Znieśmy obłudę / wyniosłość / niesnaski /
Prywaty; niedbác ná Páńskie niełáski.
Przy prawdźie / Nie / nie / Jest / iest niechay będźie /
Z vst stałych wszędźie.

Przestańmy grzechow y złego nałogu /
W zgodźie miłośći; daymy chwałę Bogu /
Chodźmy swych Przodkow torem spráwiedliwym /
Przed Bogiem żywym.

A on miecz schowa gniewem záiuszony /
Y łuk odwroći strzałą nałożony /
Zdárzy nam szczęśćie nowe z nowym Pánem /
Y pokoy Amen.



